KANGUR

Kto by próbował złapać kangura
kiedy tak fika – to dół, to góra?

Niewykonalne jest to zadanie
więc rozpocznijmy wspólne fikanie

- czemu tak fika kangur? Być może
mocno go w stopy parzy podłoże,

- a może sięgnąć do chmur ma chętkę
i stąd te skoki wysokie, giętkie.

***
Raz pewien kangur ciut gburowaty
nie miał nastroju na nic, poza tym

wielce go wokół wszystko drażniło
to jakieś drzewo na drodze tkwiło,

tam jakiś wąwóz, tu znowu rzeka,
narzekał kangur, tylko narzekał.

Temperatura zbyt uciążliwa,
przecież zazwyczaj taka nie bywa!

Dąsał się kangur i fochy strzelał
czy była środa, czy też niedziela.

W końcu w swej torbie zrobił zapasy
pożegnał bliskich już po wsze czasy,

odczekał jeszcze króciutką chwilę,
no i wyruszył w podróży mile.

Choć mil przybywa, nic się nie zmienia
kangur marudzi wciąż, do znudzenia:

że go nie słucha nikt, że nie może
mieć swego futra w innym kolorze,

że może szary być albo rudy
toż to doprawdy powód do nudy!

że oprócz trawy albo korzenia
to nie za wiele ma do zjedzenia.

Tak się umartwiał i przy tym złościł,
naraz realnej doznał przykrości.

Gdy z pochyloną głową w przód bieżył
mocno w stok górski stopą uderzył.

Zawył okropnie z wielkiej boleści
- niech ją pochłonie studni czterdzieści!

wydrukowano dnia: 03.11.2026 COPYRIGHT © ADB 2026

Lecz nim życzenie mu się spełniło,
skoczył na górę – choć stromo było.

Tak po niej skacze, tak ją ugniata,
że tuman piachu dokoła wzlata

a chociaż kangur – małe stworzenie,
gdy zły to mnóstwo siły w nim drzemie.

I tak nie znając grama litości
spłaszczył szczyt górski z ogromnej złości.

Jest w Australii to znana góra,
pewnie spytacie mnie zaraz która?

Otóż są zdjęcia i są obrazki,
na których szczyt ma ta góra płaski

Prowadzą na nią szlaki i dróżki
a zwie się ona Górą Kościuszki.

Kangura taki wysiłek duży
zmęczył okrutnie i sen go znużył.

Zasnął pod górą, w kłębek się zwinął
lecz coś go drażni, kwadrans nie minął.

Bzyczy mu pewna natrętna mucha,
krążąc dokoła prawego ucha,

a chociaż kangur się ciut oddalił
mucha znów leci i znów się żali.

Że musi latać, że skrzydła męczy,
że na nią dybie zły ród pajęczy,

no i na koniec, to, że w dodatku
jedzenia szukać ma wśród odpadków.

Nie mógł już kangur tego wytrzymać
choć mu styl muchy coś przypomina.

Złapał więc muchę w mig do słoika
i z nim z powrotem szybko pomyka.

Góry nie dało się odbudować,
lecz zdołał kangur złość pohamować.

Odtąd uśmiechał się do rodziny -
naszą bajeczkę prawie kończymy.

Na zakończenie jeszcze tu dodam,
niech wam nie będzie tej muchy szkoda,

wiodła dostatnie życie w słoiku,
miała przysmaków samych bez liku,

a kiedy tylko polatać chciała

wydrukowano dnia: 03.11.2026 COPYRIGHT © ADB 2026

wolność czym prędzej otrzymywała.

Kangur z marudy bardzo się zmienił,
swoich najbliższych wkrótce docenił

muchę pod ręką swą po to trzymał,
by jej wysłuchać kiedy się zżymał.

Kasia Sz.

wydrukowano dnia: 03.11.2026

COPYRIGHT © ADB 2026